

JAK KOSMOKOT POZNAŁ CYBERPSA

Dawno, dawno temu w odległej galaktyce na planecie Molaria żył kosmokot. Mały zwierzak nie miał przyjaciela, nikt z nim nie rozmawiał, był zawsze sam. Pewnego dnia postanowił, że znajdzie sobie towarzysza, więc po kilku tygodniach przygotowań wyruszył.

Najpierw poleciał statkiem kosmicznym „301” na planetę Centarus. Tam zapoznał się w barze „Cyberbrasil” z kosmobotem. Ten robot umiał strzelać z laseru zwanego „kometa”. Razem polecili na planetę Hydrofun. Planeta ta znajdowała się pod wodą, trzeba więc było mieć specjalną bańkę z tlenem lub poruszać się w łodzi podwodnej. Na planecie rządził król Popeusz, który był cyberrybą. Gdy król dowiedział się, że na jego planecie pojawiły się istoty niezgodne do oddychania pod wodą, wydał rozkaz złapania obcych. Istoty nieprzystosowane do oddychania i życia pod wodą miały bowiem zakaz wstępu na Hydrofan.

Gdy kosmokot i kosmobot trafili do lochów, zobaczyli, że jest tam również uwięziony cyberpies, z którym natychmiast się zaprzyjaźnili. Po długich dwudziestu dniach spędzonych w lochu, dzięki sprytowi i wspólnemu wysiłkowi, udało im się w końcu uciec. A choć historia wydarzyła się w odległej galaktyce, to morał z niej stary jak świat: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.”